

Klemens Jędrzejewski.

## Walka z bolszewizmem.

### IV.

#### Organizacja walki z bolszewizmem.

O walce z bolszewizmem, o organizacji tej walki decyduje 1) przynależność do obozu lub kierunku; 2) aktywizm lub pasywizm społeczny obywatela.

Będąc członkiem Kościoła katolickiego, temsamem jestem wrogiem zarówno antyreligijnej i antychrześcijańskiej idei bolszewizmu, jak i jego sposobów działania. Każdy konsekwentny katolik, który nie chce należeć do tych apokaliptycznych „letnich“ oportunistów, szerząc wszędzie zdrową ideę Bożą, wykonywując sumiennie przepisy Kościoła, temsamem zwalcza bolszewizm, jako ideę i jako organizację.

To napięcie walki potęguje się, a jej rezultaty zwiększają się, gdy ów uświadomiony katolik należy i bierze czynny udział w pracach i bojach organizacji, stojących bez zastrzeżeń na gruncie chrześcijańskich.

Koniecznym tedy warunkiem rozpoczęcia jeneralnej walki z bolszewizmem jest wciągnięcie wszystkich katolików do czynnej pracy społecznej w szeregach organizacji katolickich. Wszelki kompromis jest zgubnym. Należenie do organizacji, która nie wystawia wyraźnie chrześcijańskiej idei, która w tej czy innej formie uznaje zasadę walki klas, czyni wyłom w obozie antybolszewickim, do którego przecież wszyscy należeć chcą i powinni.

Tylko nasze słabe uświadomienie religijno-społeczne, nieznajomość istotnego bolszewizmu, brak konsekwencji i odwagi cywilnej sprawia, że zamiast zjednoczyć się pod jednym sztandarem „Boga i Ojczyzny“ — rozpraszamy się, szukamy kompromisu i odraczamy godzinę ostatecznego zwycięstwa.

Do tej wyraźnej krystalizacji przekonań prędzej czy później dojść musimy — znikną, we mgle walki utoną „złote środki“ oportunistyczne „świeczki i ogniki“ — do walki staną

dwie idee, dwa obozy — chrześcijaństwo i antychrześcijaństwo, w szatę bolszewizmu odziane.

A że bolszewizm jest organizacją międzynarodową tedy, jako jedyna siła realna może mu się przeciwstawić i już to czyni międzynarodowy ruch chrześcijańsko-społeczny. Katolicy zrozumieli, że międzynarodowej organizacji zła, należy przeciwstawić międzynarodową organizację dobra i dziś jesteśmy świadkami konsolidacji pokrewnych organizacyj katolickich. Łączy się młodzież, łączą się związki zawodowe. Niech się jutro połączą — katolicycy pracownicy pióra, wychowawcy, działacze parlamentarni, a powstanie siła stokroć silniejsza, bo na twórczej pracy oparta, niż wszystkie międzynarodówki — socjalistyczne, z których jedne opierają się na frazesie, inne znów na kłamstwie i przemocy.

Ciasnemu hasłu „Proletariusze wszystkich krajów łączcie się“ — my katolicy dziś na spotkanie mocarny, spokojny rzucamy zew: „By wszystko odrodzić w Chrystusie, katolicy wszystkich stanów i narodów łączcie się!

Z tej międzynarodowej organizacyjnej łączności, z twórczej pracy poszczególnych katolickich narodów i organizacji powstanie siła, która zniszczy zarazę ze Wschodu.

Z tego jednak, że walka z bolszewizmem nie jest dla nas sama w sobie celem, nie wynika bynajmniej, byśmy w tem naszym zdobywaniu świata dla wyższej Chrystusowej idei o organizacji specjalnej walki z bolszewizmem nie pomyśleli.

Bolszewizm musimy wyzyskać jako wielką naukę, lekcję życia, ilustrację antychrześcijańskich, utopijnych koncepcji społecznych.

Skoro niektórzy wodzowie bolszewizmu Rosję traktowali jako olbrzymie laboratorium do eksperymentów socjalnych, niech nam wolno będzie z tych doświadczeń skorzystać.

Musimy spokojnym wzrokiem spojrzeć na bolszewizm, jako na jedną z form ucieleśnionego socjalizmu i nauczyć się i potomności ku wiecznej przekazać przestrożę jak nie należy, jak nie wolno państwa budować. „Z owoców ich poznacie je“.

To możliwie wszechstronne wyzyskanie dydaktycznej strony bolszewizmu jest zadaniem dobrze zorganizowanej propagandy bolszewickiej.

Musimy odrazu powiedzieć, że ta propaganda jest u nas źle zorganizowaną, albo raczej, że jej wcale nie ma. Boć nie możemy nazwać propagandą tych kilkunastu broszur o bolszewizmie, które się na rynku księgarskim ukazały i nie docierają do najszerzych mas, tych artykułów o głodzie



i czerezwyczajkach bolszewickich. Mamy wprowadzić obecnie całe rzesze tych nieszczęsnych repartantów, którzy przebywszy piekło bolszewickiego raju, lepiej niż cała literatura agitacyjna, wszystko opowiedzą i wstrętem napełnią. Niezależnie od tego, należy odpowiednią propagandę prowadzić, bolszewicy bowiem za wszystko zło, które rządami swemi sprawili, czynią odpowiedzialnymi „stary, podły, burżuazyjny świat“, do którego i naszą Polskę zaliczają.

Mózgiem, jeneralnym sztabem, takiej antybolszewickiej propagandy powinna być instytucja o charakterze techniczno-naukowym. „Instytut do badania bolszewizmu“. Ta instytucja musiałaby gromadzić wszystkie materiały, dotyczące bolszewizmu — znajdzie ich zresztą bardzo dużo. Należy dbać, aby źródła odznaczyły się możliwym obiektywizmem. Oficjalne sprawozdania, prasa — jednym słowem cała literatura bolszewicka, ustawodawstwo, skutki ich wielkich reform, ilustrowane obrazami, cyframi, wszystko, co może chociażby w najmniejszym stopniu przyczyniło się do poznania tej zarazy. Opierając się na takim krytycznie opracowanym materiale poszczególni współpracownicy instytutu, zależnie od potrzeb i zdolności opracowywaliby kwestje, zasilałiby odpowiedniami, do poziomu dostosowanemi artykułami i notatkami prasę stołeczną i prowincjonalną, opracowywaliby popularne broszury dla włościan, robotników, żołnierzy, inwalidów, lub też naukowe monografie, dla użytku naszych uczelni, ambasad i konsulatów w Rosji. Na podstawie takich materiałów i opracowań mogliby współpracownicy, ludzie ideowo z instytutem związani, opracować specjalne tablice, przezrocza, stworzyć powieść, sztukę tendencyjną.

To wszystko, co dziś się robi chaotycznie, dorywczo, należy zorganizować, rozplanować i oprzeć na mocnych podstawach naukowych i finansowych.

Taki „Instytut do badania bolszewizmu“ musiałby mieć swoich mężów z a u f a n i a, korespondentów w całym kraju. Korespondent, trzymając rękę na pulsie życia (mógłby nim być specjalnie wydelegowany przez kilka organizacji wybitny pacownik społeczny) informowałby centralę o potrzebach antybolszewickiej propagandy, organizowałby kolportaż, kursy dla agitatorów, koordynowałby działalność stowarzyszeń w walce z komunizmem. Taka propaganda, oparta na przedstawieniu konkretnego materiału, poparta ilustracją cyfr i obrazów z życia, propaganda, docierająca do najdalszych zakątków, do wszystkich warstw, odniosłaby skutek, uświadomiła całe społeczeństwo, które zrozumiałoby wielką naukę życia, zrozumiałoby, na czym cywilizacja opiera swój



byt, co jest jej życiem a co tego życia zaprzeczeniem i zagładą.

Instytucja taka może powstać, jako w spólne dzieło, chrześcijańsko-społecznych organizacji, które powinny czemprędzej ją do życia powołać. Ułatwi ona im pracę, da jej mocne naukowe podstawy. Gdyby podobne instytucje mogły powstać w innych krajach, gdyby nasze i starsze i młodsze uniwersytety katolckie wzięły na się naukową stronę organizacji, zasłużyłyby się wielce społeczeństwu, zbliżyłyby się do życia. Pozostaje jeszcze strona finansowa, ta Achillesa pięta wszystkich naszych planów i prac realnych. Potrzeba wielkich środków, dużych nakładów. Zbyt mało mamy wrażliwych na potrzeby życia, bogatych fundatorów instytucyj, zbyt słabem jest uświadomienie najszerszych mas, któreby drogą dobrowolnego opodatkowania złożyły większe fundusze na ten cel. Pozostaną tedy większe i mniejsze ofiary, natomiast cały ciężar budżetu projektowanej instytucji spadłby na te chrześcijańsko-społeczne instytucje, któreby go do życia powołały.

Obok tej specjalnej propagandy do celów walki z bolszewizmem można i należałoby zużytkować każdą propagandę oświatową a specjalnie propagandę rodzimej państwowości, tak u nas w psychice zbiorowej jeszcze słabo ugruntowanej. Należy podnieść jej autorytet, wywołać gotowość czynnego współdziałania w walce z czynnikami rozkładu. Trzeba podnieść poziom wrażliwości obywatelskiej, wpoić przekonanie, że każdy obywatel swą postawą, swym spokojem, głosem, wykonaniem obowiązków — wpływa na losy Ojczyzny, że i on jest za jej los odpowiedzialny. Należy w tej propagandzie podnosić autorytet wiedzy i szerzyć kult obywatelskiej pracy.

Propaganda tych idei w połączeniu z propagandą o bolszewizmie wytworzy w świadomości obywatela pewną całość; — dwa pojęcia. nasza cywilizacja, wraz całym kompleksem pokrewnych idei i bolszewizm, jako jej zaprzeczenie będą się, jakgdyby automatycznie, odruchowo, nawzajem wykluczały. Bolszewizm, w świadomość każdego obywatela skojarzy się z obrazem strasznej zarazy, która niesie śmierć ciała i zagładę duszy zarówno indywidualnej, jak i zbiorowej. I jak każda walka z epidemią przyczynia się do zwiększenia troski o podstawy zdrowotne, o zahartowanie organizmu, tak i walka z bolszewizmem przyczyni się do ugruntowania chrześcijańskich podstaw naszej cywilizacji, do chrześcijańskiego wykształcenia duszy współczesnego człowieka.



I bolszewizm może się stać ową „felix culpa“, dzięki której ludzkość podniesie się na wyższe szczeble rozwoju duchowego.

Trzeba tylko, aby do tej walki ze złem stanął człowiek idei „Boży Robotnik“ — Zawiodą wszystkie instytucje, wszystkie najlepiej nawet obmyślane propagandy, jeśli wśród nas katolików nie powstaną ludzie chrześcijańskiego czynu. Ci nowocześni apostołowie, napełnieni wiarą w moc swej idei, miłością, która góry przenosi, wiedzą, co oświeca, dotrą do każdej zbłąkanej duszy bratniej. Nie będą tylko czekali w świątyniach, w swoich stowarzyszeniach, lecz wyjdą na ulicę, na to targowisko, gdzie się organizuje i uzbraja potęga — tłum, pójdą do miejsca zabaw i pracy, zajrzą do suteryn i poddaszy, nieustraszeni do wrażeń pójdą obozów, tam słowem porwą, zorganizują, czynem przekonają i do swojej idei zbliżą, ci dopiero naprawdę zwyciężą.

---

---

Ks. E. Kozłowski.

## **Polskie organizacje zawodowe w swych początkach i swym rozwoju.**

(C. d.)

Władze okupanckie zasadniczo zezwalały na istnienie ruchu zawodowego, jakkolwiek kępowały go i powstrzymywały jego rozrost i rozmach. Ponieważ zaś była jeszcze żywa wśród mas robotniczych tradycja porewolucyjnej akcji zawodowej, myśl wznowienia jej bardzo szybko ucieleśnia się. Istniejące formalnie organizacje podjęły na nowo swą działalność, nowe zaś coraz liczniej powstawały. Wielką przeszkodą dla ich rozwoju były zakazy okupantów tworzenia scentralizowanych związków krajowych a tembardziej przeprowadzenia ich ogólnej centralizacji. Związki t. zw. bezpartyjne, t. j. organizowane przez P. P. S. obeszły te zakazy w ten sposób, że utworzyły w roku 1916 Komisję Centralną Związków Zawodowych, która formalnie skupiała tylko warszawskie organizacje, lecz oddziaływała także na prowincjonalne. W tym samym roku odbył się zjazd delegatów tych związków bezpartyjnych w Radomiu, który potwierdził mandaty warszawskiej Komisji Centralnej; działała ona napół legalnie, utrzymując sekretarjaty w Radomiu i Łodzi. Po aresztowaniu jej członków przez władze niemieckie, zajęła prowizorycznie jej miejsce Rada Robotnicza Związków Zawodowych.



Z powstaniem państwa polskiego zmienił się zupełnie obraz klasowego ruchu zawodowego, przede wszystkim w Kongresówce i Małopolsce. Z tego szалу organizacyjnego, który ogarnął świat robotniczy, skorzystały w głównej mierze związki klasowe. Cały kraj pokrywa się siecią nowych zrzeszeń zawodowych, świeżo utworzone gromadzą w kilku miesiącach kilkadziesiąt tysięcy członków, związki utworzone według zawodów, łączą się w związki całych gałęzi, związki miejscowe skupiają się w związkach ogólnokrajowych itd. Zwolennicy ruchu klasowego umieli bardzo zręcznie wykorzystać położenie i z podziwienia godną zręcznością i zabiegliwością pozyskać rzesze robotnicze dla swoich organizacji. Podwójnym niejako torem toczył się ten klasowy ruch zawodowy. Bo powstawały albo organizacje o ideowo wyraźnym charakterze, albo też o niejasnym jeszcze kierunku ideowym, które dopiero później się deklarowały i przyłączały do związków klasowych, jak to miało miejsce z związkiem zawodowym robotników rolnych i związkiem zawodowym pracowników kolejowych. Podział ruchu klasowego na dwa odłamy utrzymał się na razie, z tą tylko zmianą, że kierunek lewicowy przekształcił się na jawnie komunistyczny. Te dwa odłamy miały swe własne centrale, Centralną Komisję Klasowych Związków Zawodowych, którą skupiała około siebie ugrupowania zbliżone do P. P. S. i Radę Związków Zawodowych o tendencji komunistycznej.

Przewrót listopadowy miał dla klasowych związków zawodowych w Małopolsce i na Śląsku Cieszyńskim przede wszystkim ten skutek, że zerwały one swój związek z centralą wiedeńską. Jako naczelny swój organ stworzyły one zrazu Komisje Zawodowe w Krakowie i Cieszynie, lecz wkrótce zniosły tę dwoistość i zatrzymały Komisję Zawodową w Krakowie z sekretarjatem w Cieszynie.

Połączenie związków t. zw. bezpartyjnych w Kongresówce z związkami b. zaboru austriackiego nastąpiło na konferencji krajowej w marcu 1919 roku, gdzie obrano tymczasową komisję centralną i uchwalono projekt statutu normalnego związków.

Po długich pertraktacjach udało się w lipcu t. r. znieść rozłam, wywołany istnieniem komunistycznej Rady Związków Zawodowych. Główną trudnością w połączeniu była sprawa rad delegatów robotniczych, których uznania jako naczelných organów rewolucyjnej walki proletariatu domagali się komuniści. Zacięty opór przeciwstawiali dążeniom komunistów reprezentanci związków małopolskich, w końcu doszło do kompromisu, którego wyrazem była deklaracja programowa o wiele radykalniejsza od tej, którą ustalono na



konferencji marcowej. Zewnętrzną oznaką połączenia był nowy skład Centralnej Komisji, liczącej 34 członków. Wybrano do niej 13 członków z dawnej Centralnej Komisji, 10 od związków małopolskich i 11 od związków komunistycznych.

Formalne zjednoczenie klasowego ruchu zawodowego nie usunęło jednak wewnętrznych przeciwieństw. Objawiały się one szczególnie w łonie lokalnych oddziałów. Wprawdzie na I kongresie klasowych związków zawodowych, odbytym 14 maja 1920 roku zwyciężył kierunek, reprezentowany przez zwolenników P. P. S. — rezolucja większości przeszła 90 głosami przeciw 55 przy 10 wstrzymaniach się od głosowania, cechuje ją zaś większe umiarkowanie w stosunku do deklaracji z lipca 1919 roku — i Komisja Centralna została zupełnie opanowana przez tę większość, lecz opozycja rozwinęła tem usilniejszą działalność w obrębie poszczególnych zrzeszeń przez agitację ustną, rozrzucanie tysięcznych odezw i pism ulotnych, co wniosło w organizację wielkie zamieszanie. Niektóre związki zostały zupełnie ovladnięte przez komunistów, czego wyrazem są takie pisma związkowe jak „Robotnik Budowlany“ i „Myśl Robotnicza“, które najwyraźniej zwalczają centralę. Chcąc tej robocie dezorganizacyjnej położyć tamę, uchwaliła Komisja Centralna 26 kwietnia 1921 roku rezolucję, w której zrywa wszelkie stosunki z partją komunistyczną. Nie wiele pomogło to, komórki komunistyczne istnieją dalej i zyskują na znaczeniu. Charakterystycznym jest to, że wzrost wpływu komunizmu jest w odwrotnym stosunku do jego przejawów w oficjalnych aktach klasowego ruchu zawodowego. Tak na zjeździe górników w roku 1920 była  $\frac{1}{3}$  delegatów komunistów, w roku 1921 było ich tylko  $\frac{1}{10}$ ; na IV zjeździe robotników przemysłu włóknistego posiadali komuniści prawie  $\frac{1}{2}$  delegatów, na V. zjeździe w r. 1921 było ich około 20%.

Utworzenie wspólnej centrali ogólnozawodowej popchnęło naprzód sprawę zunifikowania także związków dzielnicowych. Jeden związek dzielnicowy po drugim porzucał swą odrębność i łączył się z bratnim związkiem drugiej dzielnicy w ogólnokrajowy związek. O rozwoju tej tendencji unifikacyjnej świadczą następujące cyfry: 1. stycznia 1920 roku było 6 związków zunifikowanych, a 26 dzielnicowych, 1. stycznia 1921 roku zaś było 14 związków ogólnokrajowych a 15 dzielnicowych.

Najsilniejszą organizacją w obrębie klasowych związków zawodowych jest związek robotników rolnych. Organizacja ta pierwotnie w czasie swego powstawania nie była w bezpośrednim związku z klasowym ruchem zawodowym. Poszczególne oddziały tworzyły się tu przeważnie samorzutnie



i niejako odruchowo. Ruch ten rozrósł się z żywiołową wprost siłą w bardzo krótkim czasie do olbrzymich rozmiarów. Z zamiarem opanowania go wcisnęli się doń klasowcy, którzy początkowo wspólnie z przedstawicielami Polskiego Stronnictwa Ludowego „Wyzwolenie“ objęli nad nim patronat. Starania ich szły w tym kierunku, by te organizacje zawodowe robotników rolnych złączyć w związek i przyłączyć go potem do Komisji Centralnej. W tym celu zwołano już w styczniu 1919 zjazd delegatów robotników rolnych do Lublina, na którym uchwalono utworzyć związek ogólny z siedzibą w Lublinie. Uchwały tej jednak nie podtrzymano, bo na zjeździe w dniach 16 i 17 marca t. r. stworzono związek z siedzibą w Warszawie. Zjazd zaś z 18. czerwca t. r. postanawia poddanie związku Komisji Centralnej. Wkrótce potem usunęli się „Wyzwoleńcy“ od współpracy z tą organizacją. Z jaką szybkością związek robotników rolnych się rozrastał, tego dowodem są te liczby: Na posiedzeniu Rady Głównej w kwietniu podawano ilość robotników rolnych zorganizowanych na 50 do 60 tysięcy na zjeździe zaś w czerwcu t. r. twierdzono, że do organizacji należy około 100 tysięcy, lecz cyfra ta jest stanowczo przesadzona, bo statystyka z 31. grudnia 1919 r. podaje 66020 członków płacących.

Dość długo trzymał się na uboczu od klasowego ruchu zawodowego Związek Zawodowy Pracowników Kolejowych Rzeczypospolitej Polskiej, jakkolwiek już od pierwszej chwili jego istnienia wzięły w nim górę prądy lewicowe. Związek ten powstał z połączenia się „Stowarzyszenia wzajemnej pomocy pracowników kolejowych drogi warszawsko-wiedeńskiej i nadwiślańskiej“, założonego za czasów okupacji a przekształconego w listopadzie r. 1918 na „Związek Zawodowy Pracowników Kolejowych Państwa Polskiego“ z małopolskim oddziałem „Stowarzyszenia ogólnozawodowego i pomocy prawnej dla Austrii“. Połączenie to nastąpiło na wszechpolskim zjeździe kolejarzy w Warszawie w dniach 15—20 grudnia 1918. Część jednak kolejarzy z Małopolski jako też kolejarze wielkopolscy nie przystąpili do tego Związku z powodu jego lewicowych tendencji, przejawiających się tak w statucie, jak i w taktyce. Do Komisji Centralnej Związków Zawodowych zgłosił ten Związek swój akces dopiero wskutek uchwały III walnego zjazdu delegatów w listopadzie r. 1920. Przez to wzrosła liczba wszystkich członków scentralizowanych klasowych związków o przeszło 92 000. Związek Zawodowy Kolejarzy to druga najsilniejsza organizacja, podległa Komisji Centralnej. Dość silne są atoli w nim prądy komunistyczne, które się mianowicie zaznaczyły na IV walnym zjeździe, odbytym w dniach 30. VII.—4. VIII. 1921 w Warszawie.



Poza Komisją Centralną jest jeszcze oprócz żydowskich klasowych związków, o których poniżej będzie mowa, t. zw. bydgoski kartel klasowych związków zaw. z 21 065 członkami. Poznański okręg jako co do narodowości przeważnej części swych członów polski nie opierał się długo unifikacji. Bydgoski zaś, który utrzymuje jeszcze dawną nazwę z czasów niemieckich swej organizacji „wolne związki zawodowe“ robi pod tym względem wielkie trudności, nie chcąc z pobudek narodowościowych zerwać z Berlinem. W ostatnim dopiero czasie zgodził się kartel bydgoski na przystąpienie do centrali jako całość, nie chce jednak przekazać swych oddziałów poszczególnym związkom ogólnokrajowym, i przesłać je w Komisję okręgową. Sprawa nie jest jeszcze rozwiązana.

Rozwój cyfrowy klasowych związków zawodowych przedstawia się następująco: a) 31 grudnia 1919 r. liczono w 44 więcej lub mniej scentralizowanych grupach zawodowych, należących do centrali warszawskiej, 253,456 członków; b) 31 grudnia 1920 r. zaś było w 33 grupach zawodowych, gdy już potężny Związek Zawodowy Kolejarzy się przyłączył 384 491 zorganizowanych pracowników. W roku 1920 więc zaznacza się stały ubytek członków, który trwa jeszcze w większych rozmiarach w r. 1921. W niektórych związkach ten spadek szczególnie dotkliwie się objawia. Tak spadł Związek Kolejarzy z 92 185 członków w dniu 31. XII. 20. na 65 000 w dniu 1. IX. 21. Związek Metalowców spadł z 39 583 członków w dniu 31. XII. 19 na 31 960 w dniu 31. XII. 20 i mniej więcej 20 000 w dniu 1. IX. 21. Z tego wynika, że klasowy ruch zawodowy jest już poza swem najwyższem wzniesieniem. Pierwsze czasy zamieszania ogólnego w Polsce sprzyjały bardzo jego rozwojowi; gdy nastąpiło uspokojenie i otrzeźwienie umysłów, straciły klasowe związki zawodowe na swej sile przyciągającej. Ostatnie cyfry podane są na 463 138 członków, lecz co do ścisłości ich niema żadnych danych.

Pism zawodowych wydawają klasowcy 9.

Organizacja klasowych związków zawodowych jest w ten sposób przeprowadzona: Najmniejszą jednostką organizacyjną jest oddział miejscowy, w którym skupiają się robotnicy nie według swego właściwego zawodu, lecz według gałęzi przedsiębiorstwa, w którym pracują. W miejscowościach o większej liczbie robotników danego zawodu wytwarza się kilka oddziałów. Oddziały zaś łączy się w ogólnokrajowym związku, na którego czele stoi Główny Zarząd. W tych środowiskach robotniczych, w których istnieje kilka oddziałów związków centralnych, wybiera się Rady Związków Zawodowych; ich nadbudową są okręgowe Komisje Związków Zawodowych, składające się z 12 reprezentantów wszystkich



oddziałów scentralizowanych związków zawodowych danego okręgu. Związki ogólnokrajowe tworzą „Związek Stowarzyszeń Zawodowych w Polsce“, na którego czele stoi 21-osobowa Centralna Komisja Związków Zawodowych. Naczelną władzą jest Kongres Związków Zawodowych. Nieco odmienna jest organizacja robotników rolnych. Tutaj oddział, obejmujący 2—3 powiatów, składa się z kół folwarcznych, mających na swym czele jednoosobowy zarząd pod nazwą delegata.

Co do ideologii klasowych związków zawodowych, to określa ją uchwała I Kongresu z maja 1920 r. tak: „Związki uznają za swój najpierwszy i jedyny cel przygotowanie klasy robotniczej do stoczenia walki o nowy porządek społeczny i do objęcia przez nią kierownictwa gospodarką w nowym ustroju... Pierwszym do tego warunkiem jest ochrona klasy robotniczej przed zupełną pauperyzacją i przed wypiszczającymi ją skutkami polityki kapitalistycznej przy równoczesnym dążeniu do podniesienia jej na możliwie wysoki poziom pod względem kulturalnym i ekonomicznym przez zdobywanie coraz to wyższych zarobków i dogodniejszych warunków pracy, ustawowej ochrony pracy i t. d....“ Widąc z tego, że związki klasowe pojmują swe cele dość realnie, chociaż ukazują je w osłonach frazeologii utopijnej.

Pod względem politycznym wyznawają klasowe związki zawodowe oficjalnie zasady bezpartyjności, lecz jest to tylko pozór, któremu zadaje kłam codzienna praktyka.

Na terenie międzynarodowym przyłączyły się one do t. zw. amsterdamskiej międzynarodówki zawodowej.

### **Żydowskie związki klasowe.**

Idea separatystyczna społeczeństwa żydowskiego w Polsce jest tak silna, że mimo międzynarodowego charakteru ruchu socjalistycznego, nie uwzględniającego różnic narodowościowych i wyznaniowych, wytworzyła odrębne klasowe organizacje zawodowe. Ta odrębność jest wynikiem oddzielnego organizowania się pod względem politycznym proletariatu żydowskiego i miała miejsce tak w Małopolsce jak i w Kongresówce. Politycznie bowiem odłączyli się socjaliści żydowscy od swych polskich towarzyszy, tworząc swój własny kierunek. Nie zachowali atoli i między sobą jedności, gdyż rozdzielili się na 3 partje, Bund, Żydowską Zjednoczoną Partję Socjalistyczną czyli t. zw. „Vereinigte“ i „Poalej Syon“. Zasadniczą różnicę między temi partjami trudno ściśle określić, lecz najtrafniej ujmie się ją w tem scharakteryzowaniu, że polega ona na tem, który wygląd przeważa u ich zwolenników, klasowy, religijny czy narodowy. „Bund“ więc jest niejako stronnictwem więcej klasowem, „Vereinigte“ religijnem,



a „Poalej Sjon“ narodowem, co się uwydatnia w jego tendencji wyraźnie sjonistycznej. Stosownie do tego rozłamu politycznego mamy i 3 odrębne żydowskie związki klasowe.

W Małopolsce miała odrębna akcja żydowskiego proletariatu znaczenie bardzo nikłe. Bo najprzód był to ruch co do liczby swych zwolenników zupełnie drobny, a po drugie nie utrzymał się on w swej odrębności już w pierwszych miesiącach niepodległej Polski. W początkach roku 1919 zgłosiły małopolskie zawodowe stowarzyszenia robotników żydowskich poza drobnym odłamem Poalej Sjonistów swe przystąpienie do Komisji Zawodowej w Krakowie, zachowując jednak swe organizacje lokalne z autonomją językową; po złączeniu Komisji Zawodowej z Komisją Centralną, zostały one wciągnięte w ogólnopolski klasowy ruch zawodowy. Liczbowo atoli nie przedstawiają one poważniejszej siły; 31. XII. 1919 liczyły one nie całych 1 500 członków.

Zato stosunkowo znaczne rozmiary przybrała separatystyczna akcja zawodowa proletariatu żydowskiego w b. Kongresówce, i tutaj też występuje zupełnie wyraźnie jej trójdzielność. Powstała ona, jak wogóle cały ruch organizacyjny w zaborze rosyjskim, w latach 1905—07, dzieląc także w późniejszych latach wszelkie jego losy. Za czasów niepodległości wytworzyły 3 kierunki polityczne, nurtujące wśród robotniczych rzesz żydowskich, 3 centrale żydowskich związków zawodowych. Związki zawodowe, znajdujące się pod wpływem Bundu, skupiły się w Biurze Centralnym Branżowych Związków Zawodowych. Druga grupa związków żydowskich, zależna politycznie od „Vereinigtes“, ma swą centralę w Centralnym Biurze Bezpartyjnym Związków Zawodowych. Jest to najsłabsza z żydowskich organizacyj zawodowych. Trzeci zaś kierunek, wyznający polityczne zasady „Poalej Sjonu“, ma swą centralę zawodową w Biurze Centralnym Robotniczych Związków Zawodowych.

W ostatnim jednak czasie zrobiła tendencja unifikacyjna i wśród proletariatu żydowskiego znaczne postępy. Najpierw wytworzyły wszystkie 3 związki jeden wspólny organ t. zw. Radę Krajową, w której „Bund“ posiada przeważające wpływy. To ułatwiło bardzo porozumienie z ogólnopolskimi klasowymi związkami zawodowymi. Centralna Komisja już od samego początku robiła usilne starania o przyłączenie organizacji żydowskich, do czego też związki bundowskie okazywały wiele skłonności. Rozliczne trudności sprawiły, że dopiero 25 listopada 1921 zawarto między Centralną Komisją a Radą Krajową umowę unifikacyjną. Oparto ją na tych warunkach, że związki żydowskie zachowują swój aparat organizacyjny i stawają się filjami odnośnych ogólnych związków



przemysłowych z utrzymaniem samodzielności działania dla zarządów oddziałów i mają prawo w stosunku do członków, używać żargonu, przyczem językiem korespondencji oddziałów z naczelnymi władzami związków jest język polski; wy dawnictwa związkowe, przeznaczone dla organizacji żydowskich, winny być wydawane w żargonie, przy Komisji zaś Centralnej powstaje wydział dla spraw związków żydowskich. Jest to więc połączenie więcej formalne, bo zachowuje ono dotychczasową odrębność organizacyjną robotnika żydowskiego.

Formy organizacyjne związków żydowskich wykazują nieco odmienne typy od innych zrzeszeń zawodowych. Stosownie do charakteru więcej rzemieślniczego proletariatu żydowskiego przeważają związki ogólnozawodowe, łączące robotników najróżniejszych kategorii; pozatem łączy się robotnik żydowski w wielkiej mierze nie według gałęzi przemysłu, lecz według zawodu swego, przyczem przeprowadza się nadzwyczaj ściśle rozróżniczkowanie. Skutkiem tego powstają bardzo drobne organizacje.

Co do siły liczbowej klasowych związków zawodowych, jest trudno podać dokładne i pewne cyfry. Biuletyn Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej podaje w numerze 5 liczbę członków związków żydowskich w r. 1919 na 91 676. Lecz nie ulego wątpliwości, że cyfra ta jest stosunkowo przesadzona. Ostatnie dane statystyczne podawają na rok 1921 liczbę członków bundowskich związków na 62 500, a organizacyi, stojących pod wpływem „Poalei Sjonu“ około 10 000; o związkach, zależnych od „Vereinigte“ niema wzmianki, lecz są one mniej liczne niż drugie. Stąd nie wiele się pomylimy, gdy policzymy liczbę członków klasowych związków żydowskich na około 80 000.

(C. d. n.).

---

---

## Benedykt XV. o pracy społecznej duchowieństwa.

O konieczności pracy społecznej duchowieństwa niema wśród jego szeregów w Polsce jeszcze zdania jednolitego. Część opinii wypowiada się przeciw udziałowi w nowoczesnym ruchu społecznym, nawet osobne broszury i artykuły na łamach czasopism teologicznych silą się na udowodnienie jego zbędności i, co gorsze, szkodliwości. Głównym argumentem, jakim się przeciwnicy pracy społecznej duchowieństwa posługują, jest ten, że mają ono powierzona sobie troskę o dobro duszy ludzkiej, która to wszystek jego czas i wszystkie



jego siły pochłaniać winna. Zająć się dobrami materialnymi wiernych odwodzi je od jego właściwego zadania. Poglądy tego rodzaju są zupełnie swoistym polskim objawem i tem się też w pewnej mierze tłumaczy, dlaczego mimo wszelkich czynionych starań, u nas praca społeczna duchowieństwa przedstawia się, powiedzmy to otwarcie, bardzo miernie. Jesteśmy w porównaniu z innymi krajami katolickimi na szarym końcu. O tem wiedzą zagranicą i tutaj też należy szukać przyczyny niechęci pewnych kół katolickich n. p. w Włoszech wobec Polski.

Obecnie przeciął wszelki spór o potrzebie pracy społecznej duchowieństwa zmarły Benedykt XV w liście swym do biskupa w Bergamo, w którym to liście wyraźniej niż w jakichkolwiek innych enuncjacjach papieskich postawiona jest ta sprawa i to z uwzględnieniem wywodów przeciwników. Ustęp odnośny listu tego brzmi następująco: „Niech żaden członek duchowieństwa nie wmawia w siebie, że działalność społeczna jest obcą urzędowi kapłańskiemu pod pozorem, że prowadzi ona w dziedzinę gospodarczą; wystarcza, że w tej dziedzinie jest zbawienie dusz w niebezpieczeństwie. Chcemy także, by księża uważali jako jeden z swych obowiązków, poświęcić się według możliwości nauce i ruchowi społecznemu przez studjum, kontrolę lub czynny udział i współpracować w wszelki możliwy sposób z tymi, którzy w tej dziedzinie wywierają zbawienny wpływ pod względem dobra ogółu. Oprócz tego ciąży na nich obowiązek oświecać owieczki swe troskliwie o obowiązkach życia chrześcijańskiego, uczynić je odpornymi wobec zwodzających zabiegów socjalistów, pomagać im przy poprawie ich losu... Niech nie wzdragają się wspomagać robotników swemi radami, swą powagą, swem słowem, a przedewszystkiem przez popieranie dzieł, powołanych do życia w tym celu przez Opatrzność.“

P. T. czytelników zapraszamy uprzejmie do współpracy z nami. Pragniemy bowiem, by „Przewodnik Społeczny“ stał się terenem wymiany myśli ludzi, zainteresowanych tak teoretycznie jak praktycznie pracą społeczną, jak to widzimy u obcych wydawnictw. Jesteśmy przekonani, że przez taką współpracę zyska nasze pismo wiele. O warunkach współpracy, n. p. co do wysokości honorarium itd., udzielimy interesantom na życzenie chętnie informacji.



Ks. Ignacy Cyraski.

## Wilno za czasów polskich.

Jak wogóle pierwotne dzieje Polski, i historia prastara grodu Jagiellonów tonie w mgle podań i legend przeróżnych.

Na początek podam historję straszliwą — niczem ów znany smok wawelski — opowieść o bazyliisku, co na Bakszcie w lochach wileńskich zamieszkał i każdego śmiałka, niechby się jeno w ślepią bazyliiskowę spojrzeć ośmielił, wzrokiem potwornym zabijał.

Aż pewien rycerz, sprytny i młody, a więc i odwagi pełen, przy pomocy zwierciadła zabił bazyliiska, gdyż ten rażony siłą własnego wzroku w lustrze odbitego, padł u stóp młodziana.

Różni historycy dawnych czasów wywodzą początki Wilna od przybyszów rzymskich. Podają tedy, że pierwszy ów założyciel Wilna zwał się właśnie Wiljusem, rzeka Niemen — Chronusem, Wilja („naszych strumieni rodzica“) — Nerisą, ale prawdopodobnie Wilkowie — słowiańskiego pochodzenia ludzie — założyli w II wieku po Chrystusie Wilno i siedziby tu swoje gruntowali.

Już podobno w XI wieku siedzieli tu litewscy książęta udzielni, z których jeden — Świntorog się nazywał — w 1272 wystawił nawet wśród gór i lasów odwiecznych, dębem wspaniałym pokrytych, ołtarz na cześć gromowładnego Perkunasa.

I tak przy ujściu Wilejki do Wilji zapłonął w onym gaju Świntoroga ogień święty, a z czasem świątynia pogańska stanęła.

Dopiero jednak — pan rozległych włości i nie małego zaprawdę, rozumu, Giedymin, założył w Wilnie gród swój stołeczny, ujmując tego honoru pierwotnym Trokom.

Troskliwy i dbały o rozwój miasta, sprowadza Giedymin z Polski i Niemiec rzemieślników, a w polityce zewnętrz-



nej przed zachłanną paszczą krzyżacką ucieka się o pomoc do papieża. Sprrowadza do Wilna franciszkanów i dominikanów. Nie dziw, że pod taką ręką Wilno rosło i wielkiego nabrało znaczenia.

Tu przyjmowano posłów zagranicznych i paktowano.

Tu Giedymin w roku 1325 zawarł przymierze z Władysławem Łokietkiem przeciw krzyżakom.

Tu arcybiskup z Rygi i zakon rycerzy inflanckich ugodę z Litwą pieczętował.

Stąd też — z dumnego zamku o sześciobocznej wieży przy świętych zgłiszczach na Turzej Górze — wyjechała do Krakowa córka Giedyminowa, Aldona, na ślub z królewiczem Kazmierzem. W posagu wiezię z sobą 20,000 jeńców Polaków.

Śluby Aldony z polskim królewiczem — to pierwsze przygotowanie późniejszej Unji Lubelskiej.

Mimo to jednak Wilno ówczesne, to raczej mięścina jakas z rozrzuconymi bezładnie dworkami... bez kominów i bez okien!

Wojowniczy lud litewski w czasach opisywanych, nie bardzo był ucywilizowany. Mieszkając wśród lasów, bagien i jezior, Litwin żyje z rybołówstwa i polowań. Bardziej ceni miód niż siebę na roli. Kłania się słońcu i gwiazdom, drży przed elementarnymi żywiołami natury, więc i litewskie niebo zamieszkuje: pioruny — Perkunas, woda — Atrimpos, ciemności — Podlus, ogień — Prakurima. Prym dzierży bóg przedwieczny Prażimas; do większych bóstw zaliczał Litwin wolności boginię — Litę i miłości Mildę albo Aleksotę.

Nad bezpieczeństwem sumień jednak i czystości obyczajów stali „waidelotai“ i „kreweje“ — kapłani 1 i 2 stopnia; rodzajem arcykapłana był krewe-krewejte z władzą nieograniczoną, ile, że lud widział w nim wcielenie woli bogów, którą szapować przecie musiał najwyższy władca Lietuva i Žemaitis (Litwy i Żmudzi), choćby to był sam Giedymin. Modlił się zaś Litwin w „romowe“, gaju zielonym.

Obok „romowe“ były w czasach Giedymina i chrześcijańskie świątynie katolickie, a nawet greckie. Te ostatnie „rozwiemożniły się nadto“ za Giedyminowego syna — Olgierda, który handlując ruchliwie z Rusią, nasprowadzał do Wilna popów i w następstwie dopuścił do współzawodnictwa dwóch wyznań. Ofiarą padli wówczas zakonnicy reguły św. Franciszka z Assyżu, których w liczbie 14 zamordowali mieszkańcy Wilna — poganie, podburzeni przez greckich chrześcijan.

Dziś na miejscu, gdzie pochowano te święte ofiary za bobonu pogańskiego i zemsty zdradzieckiego zawsze i przebiegłego Wschodu stoją trzy krzyże.



Odtąd chrześcijaństwo wciąż ściera się z pogaństwem, aż ofiara wielkodusznej królowej polskiej Jadwigi, co z Jagiellą śluby małżeńskie zawiera, przynosi całej Litwie światło wiary a Polsce sojuszniczkę szczerą.

Odtąd będzie już nasza siostra — Litwa chrześcijańska i stanie się nam w przymierzu z ziemią naszą macierzystą najbliższą sojusznicą. Podwaliny pod tę wiekopomną robotę twórczą kładzie akt w Krewie z roku 1385, gdy za zgodą książąt i bojarstwa ziemi litewskiej składa Jagiello uroczystą przysięgę, że: „przywiedzie i skłoni do przyjęcia wiary chrześcijańskiej i posłuszeństwa Kościołowi rzymskiemu wszystek naród litewski w całym swym państwie na Litwie i Rusi.“

Jakoż roku pańskiego 1386 w czwartek — dnia 15 lutego zagrały w Krakowie dzwony wawelskie radośnie.

Spізowy dźwięk niesie w dal — hen — aż do morza i po krańce Polski i Litwy wieść: Jagiello przyjmuje chrzest, a Jadwiga zbawienie niesie bratnim narodom. Jadwiga, dziewczyna, pani nasza, święta, apostołka! — Radość powszechna, bo oto z zamku królewskiego kroczy orszak duchownych, magnatów i ludu; radość święta, bo w orszaku wielmoży litewskich czołowe miejsca dzierżą sam Jagiello z trzema rodzonymi braćmi: Wigundem, Korygiellem i Swydrygiellem oraz stryjecznym Witoldem. Dzwony grają, światła katedry płoną, majestat ciszy w sercach panuje, gdy donośny głos prymasa Bodzantę rozbrzmiewa:

— Jagiello, Władysławie, wyrzekasz się ducha złego?

— Wyrzekam!

— Niech wytrwa i zbawienie Litwie niech poda — prosi Anioł-Dziewica — Jadwiga, patrząc na Chrystusa w ołtarzu.

— Biada nam! — idzie wśród chmury krzyżackiej pomruk złowróźbny: — gorze! — powtarza im echo straszliwe.

— Chrystus z nim — mówią po dworach magnackich i domach mieszkańców miast, jak Polska długa żyzna, bogata!...

A on — Jagiello — pod zimę tegoż roku jedzie z Bodzantą na Litwę. —

Runęły pogańskie posągi i znamię krzyża zabłysło na świątyni gromowładnego Perkunasa. W gruzy walić się poczęły zamysły krzyżackie...

Straszną daninę krwi zapłacić musiała Litwa krzyżakom za chrzest święty i przymierze z Polską. Z tygrysią krwiożerczością rzucali się „czciciele krzyża“, z mieczem i pochodnią w rękę, aby — jak ironicznie podrzywali — udzielać nowochrzeńcom bierzmowania. Bez miłosierdzia mordowano w napadach księży, pracujących po misjonarsku, z dy-



mem puszczano stawiane kościoły. Ludność nękana i grabiona wiedziała aż nadto dobrze, za co ją spotyka piekielna ta swawola.

Zapatrzony w Kraków — Jagiełło europeizuje Wilno, daje mu cenione wówczas bardzo prawo magdeburskie z wolnym wyborem burmistrza i sądów wójtowskich. Buduje wtedy katedrę św. Stanisława, biskupa krakowskiego i męczennika, osadza przy niej pierwszego biskupa, franciszkanina, Andrzeja Wasilę, funduje kościół św. Jana (dziś uniwersytecki) i nieistniejący obecnie św. Marcina.

Urządziwszy stosunki na Litwie, jedzie Jagiełło do boku małżonki rządzić w Krakowie, tu w Wilnie dając za namiestnika Litwy brata Skirgiełłę — typ skończonego niedołęgi.

Urażony — stryjeczny Witołd sprowadza na Litwę krzyżaków. Pada Kowno, uległy Troki, w bitwie pod Werkami ginie Skirgiełło. Krzyżacy zdobyli już nawet przedmieścia Wilna i Krzywą Gród, wyrznuwszy w pień kilkanaście tysięcy żołnierzy, ale przystępu do samego miasta i zamku broni Polak — Mikołaj z Moskarczewa, broni tak dzielnie i długo, aż krzyżacy zastraszeni odsieczą Jagiełłę, nadążającego z Krakowa, sami pierzchają.

Jeszcze dwukrotnie napady czynić będą krzyżacy, nim doczekają się Grunwaldu (1410 rok.)

Mimo ustawiczne boje Wilno rozwija się znacznie. Po ulicach grodu wśród domków drewnianych roi się od różnobarwnych tłumów Niemców, żydów, Ormian, Tatarów, którzy prowadzą handel zamienny skórami na miód i wosk, zbywany przez Litwinów, Polaków i Rusinów.

W roku śmierci Jadwigi (1399) ulega Wilno pożarowi, który je niszczy, bodaj że doszczętnie, przyczem ogień strawił i pierwszą katedrę, nie szczędząc zamku — z pokojami królewskimi i skarbcem. Zwycięstwo pod Grunwaldem daje możność odbudowy katedry i zamku tak szybko, że Jagiełło wygodnie może już gościć nową małżonkę Anne z licznym poczem dworzan i książąt.

Umacnia się w tym czasie spójnia bratnia Litwy z Polską na polu bitwy — pod Grunwaldem — i w dziedzinie dyplomacji przez Unję Horodelską 1413 roku. (Horodło nad Bugiem w Hrubieszowskiem, dziś licha miescina żydowska, liczy około 2,500 mieszkańców, w czem tylko kilkaset Polaków, posiada wspaniałą z owych czasów świątynię.)

Pod mądrym zarządkiem Witołda miasto „w różnego narodu kupców i rzemieślników zamożne” wzrasta, ściągając tu liczne poselstwa.

Witołd aż do śmierci swej wchodził w konszachty z krzyżakami i cesarzem niemieckim, chcąc zostać udziałnym



księciem litewskim. Czujność panów polskich jednakże udaremniła jego zabiegi.

Władzę objeli po nim kolejno bracia jego: kłótlivy Świdrygajło i podstępny Zygmunt Kiejstutowicz. Rośnie bogactwo, przymnaża się to i owo z przywilejów handlowych, kwitną jarmarki.

Najświetniejsze czasy rozpoczęły się dla Wilna za Zygmunta Starego. Pod miłościwem okiem władcy Wilno się rozrasta, ożywia, nabiera żywego zdrowia, piękna...

Rozmiałował się Zygmunt w grodzie wileńskim, nie będzie już po nim pana, coby równie gorąco Wilno pokochał, a to przywiązanie tak było twórcze, że choć dwukrotnie pożar, a po raz trzeci morowe powietrze i głód niszczy miasto, ono cudownie szybko powstaje i świetniejszych jeszcze blasków nabiera.

Za jego panowania protestantyzm się szerzy. Gdy Radziwiłł Mikołaj Czarny zbór kalwiński na Łukiszkach buduje, w tymże czasie biskup Protasewicz (1569) jezuitów do Wilna sprowadza i przy św. Janie ich obsadza, 700 parafji na Litwie opustoszało wtedy, tak masowo duchowni szli za „wolniejszą“ nauką. W stolicy sześciu zostało prawowiernych kapłanów. Synowie św. Ignacego, — Jezuiti, na czele z Piotrem Skargą, pracują tak wyteżenie i owocnie, że napowrót katolicyzm się gruntuje.

Pisze o tem znany pisarz Kraszewski: „Warto i stóckroć warto było przypatrzeć się temu obrazowi, tak dziwacznemu z tylu pierwiastków sklejonemu. Licznym zakonnikom, migającym się po ulicach, czerńcom brodatym w kołpakach, białym dominikanom, karmelitom, bernardynom i skromnym pastorem, i poważnemu mulle, i mnichom i mniszkom wszelakiej barwy i rodzaju. Warto było widzieć w obrębie jednego miasta wszystkich wiar kościoły, cerkwie, klasztory, monastery obok zborów ewangelickich, obok tajemniczych bóżnic zwinglijan i nowochrześciców, bóżnice żydowskie i meczet tatarski, połyskujący księżycem“.

Po Unji Lubelskiej (rok 1569) i śmierci Zygmunta Augusta Wilno przestało być stolicą osobnego kraju, a jeno miastem jednej z prowincyj Rzeczypospolitej. Batory zwrócił wielką uwagę na Wilno, stąd czyniąc wyprawy na Moskali, a jako zwycięzca cara Północy w katedrze przyjmie z rąk legata Caligario dary papieża Grzegorza XIII: miecz i czapkę.

Tenże Batory akademię na wzór krakowskiej założył w Wilnie (1578) i (1581) trybunał ustanowił litewski. Widać z tych czynów, że i on, choć mąż to w bojach tylko rozmiałowany, rozumiał wybornie znaczenie Wilna jako strażnicy na-



rodowej i wierzył, że będzie ono zawsze ośrodkiem polskości, na dalekie kresy jasno, świetlane smugi światła rzucającym.

Rozumiał Batory, nie doceniali Wilna inni, po nim panujący. Przychodzi na miasto zmierzch i upadek dostojeństw. Panowanie Wazów sprzyjało temu, mimo, że Władysław IV często tu przebywał i serce swoje po śmierci w kaplicy św. Kazimierza rozkazał umieścić. I znowu za upadkiem moralnym idzie materialny, gdy miasto nawiedzają klęski, przerażające ogromem swoich skutków. Roku 1610 pożar niszczy 4700 domów, katedrę, dziesięć kościołów i zamek królewski. A nędza? A głód? Zimna śmierć utuliła niedolę prawie połowy ludności.

A tymczasem zbliżała się najokropniejsza klęska Wilna, bo najście moskali za cara Aleksieja, gdy nam panował biedny Jan Kazimierz. — Nad Ojczyznę rozszalała się burza wojenna.

W początkach sierpnia 1655 roku 300.000 żołdaków moskiewskich zajęło Litwę. Na Wilno padł strach i przerażenie dotarło nawet do świątyń. Biskup z relikwią św. Kazimierza uszedł do Królewca, za nim zakonnicy z obrazem cudownym Matki Bożej. W mieście bez wojska i wodzów bohatercko się bronili lud — w bramach, po domach, świątyniach.

Wpadli do miasta Kozacy. Co się działo wówczas, tego nie można opisać; dość, gdy powiem, że w ciągu dnia 25.000 ludzi zginęło.

Wjechał do Wilna „bielyj car“, a w ślad za tym poszła „zabawa“, rabunki, gwałty, mordy, i tak w ciągu lat sześciu trwała ta gospodarka, o której coś mogliby powiedzieć nasi rodacy, którzy „zasmakowali“ rządów bolszewickich...

Polacy zdobyli wreszcie po 6 latach Wilno i Moskali wyprzedzili do „matuszki Rosiei“.

Ale na Zamku trzymał się jeszcze z załogą okrutny książę Danił Myszeckoj. Dopiero, gdy na Zmartwychwstanie Pańskie 1661 roku były dzwony wileńskie — sami Moskale podnieśli na Zamku rokosz, mając już dosyć swego tyrana. Własny jego kucharz ofiarował się wojsku naszemu na kata, gdy na Placu Ratuszowym tracono Myszeckoja.

Miarą „popisów“ tego okrutnika, co ludzi niby było wyrzynał, tak, że ulice i place zalegały trupami, było to, że sami Moskale ukuli podanie o popie, którego Myszeckoj kazał „nabić w armatę“ i do obozu polskiego wystrzelić.

Spytacie, za co spotkała „batiuszkę“ tak niezwykła przygoda śmiertelna? — Podobno radził wodzowi poddać się, gdy innej rady nie było...



Miasto po wyzwoleniu byłoby się może dźwigało, ale już w 40 lat później zaznaje ono „dobrodziejstw” najazdu szwedzkiego Karola XII i sprzymierzeńca tegoż — Piotra Wielkiego.

Nowa fala grabieży i gwałtów! A w 1710 nawiedza miasto niebywały głód. Okolice, wyniszczone wojskami magnatów, kłócących się z sobą, plądrowane przez wojska szwedzkie i moskiewskie, nie mogą wyżywić ludności, która masowo ucieka do Wilna po... głód i śmierć.

I znowu pożary okropne w ciągu lat trzydziestu sześć razy wybuchną!...

Po śmierci Augusta II część Polski szła do Sasa, a część do Łasa. Jedni popierali syna Augusta, drudzy Leszczyńskiego. Moskwa — pod pozorem pomocy zwolennikom Sasa — opanowała Wilno, dopuszczając się okropnych zbrodni.

Takie to kłeski jeszcze za polskich rządów przechodziło polskie Wilno. Proszą więc na sejmie 1764 roku mieszczanie o pewne ulgi i wsparcie dla wydzwignięcia się z upadku.

To też niespożyta prężność i dar organizowania życia wśród ruin i zgłiszcz podziwiać nam trzeba w ówczesnych rodakach, skoro się zważy, jaki stan Wilna będzie już za Stanisława Poniatowskiego. Wystarczył kilkonastoletni pokój, aby nawiązać stosunki handlowe z Królewcem, podnieść rzemiosła, ożywić handel, wznowić ruch budowlany.

32 kościoły, 10 pałaców, 2 konwikty, 2 seminarja, 8 szpitali, 4 drukarnie — przy 60,000 mieszkańców. Słynny artysta-budowniczy Wawrzyniec Gucewicz kosztem biskupów Zienkowicza i Massalskiego dźwiga z upadku katedrę, dom biskupi i ratusz (dziś teatr popularny). Komisja Edukacji Narodowej odradza Akademię Jezuicką, przekształciwszy ją na Szkołę Główną. Powstaje obserwatorium pod kierunkiem głośnego astronoma ks. Poczobuta i teatr Wojciecha Bogusławskiego.

Niestety, zbliżył się koniec Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

Musiało być wielkie poczucie łączności między Litwą a Polską, skoro wieść o Konstytucji 3 Maja przyjęło Wilno z powszechnym zapałem, jak znowu wspólna przepaść politycznego upadku jednakie serca złączyła do walki z najazdem wroga.

Jakoż na powstanie kościuszkowskie wiernem echem odpowie Wilno. Akcję spiskową przygotował — pod osłoną narprawdę wojskowej, najściślejszej tajemnicy — ulubieniec miasta, szczery demokrat, pułkownik inżynierów litewskich, Jakób Jasiński.



24 kwietnia spisano: „akt powstania“, w którym mieszkańcy Wilna zgodnie świadczą, jako łączą się z braćmi w Koronie i pójdą do walki pod hasłem: „śmierć lub zwycięstwo“...

Przysięgi dotrzymano. Szczupła załoga Wilna broniła się po bohatersku. Toć pieśń gminna głosiła nawet, jak to: „Dejow, mośkiewski generał,

Wchodząc z pułkiem kozaków, już bramę otwierał,

I pewien mieszczanin, zwany Czarnobacki,

Zabił Dejowa i zniósł cały pułk kozaki.“ (Pan Tadeusz Ks. IX.)

12 sierpnia 1794 roku Moskałę weszli do Wilna, tworząc „Wilnu i wileńskuju guberniju“.

Tak się skończyła pierwsza karta dziejów Wilna, długa epoka świetności, chwały, wolności i męczeńskich zmagani ze złem!...

Ks. Wi. Kr.

## Poznaj Polskę!

V.

### Lasy i gospodarka leśna.

W naszych rozważaniach jak najogólniejszych, dlatego też nie zupełnie wyczerpujących, mamy wyrobić sobie pojęcie o naszym kraju. W ostatniej pogadance mówiliśmy o rolnictwie w Polsce i widzieliśmy, jak ważną jest ono gałęzią naszego życia gospodarczego. Widzieliśmy, że koniecznie trzeba je podnieść, wzorowo prowadzić, aby z ziemi wydobyć plonów tyle, ile tylko można. W tem bowiem leży przyszłe bogactwo naszego narodu. Ale oprócz rolnictwa, którego rozwój i udoskonalenie powinny być największą naszą troską, mamy jeszcze inne bogactwa w dziedzinie gospodarstwa narodowego, których zaniedbać nie możemy. Polakowi z tych bogactw naturalnych, które dziś posiada, nie wolno przez zaniedbanie swoje ani odrobiny utracić. Trzeba wszystko utrzymać, a nie utrzymać tylko, ale przez pracę rozumną udoskonalić. Ciekawi zapewne jesteście, o jakich to bogactwach naturalnych tu wspominam i jaka to może być praca, która ma je zachować i rozwijać? Prosta na to odpowiedź. Mamy w Polsce lasy, które przez rozumną gospodarkę leśną powinniśmy zachować dla dobra kraju i przyszłych pokoleń, mamy sady owocowe i ogrody warzywne, mamy pasieki, mamy stawy i rzeki i wiele innych bogactw naturalnych, co to jak warsztaty gotowe czekają, aby przyszedł sumienny robotnik, dolozył swojej pracy i starania a napewno dochód będzie czerpał. Potrzeba tylko ro-



zumnie pracować i ciągnąć zyski, aby tych warsztatów nie niszczyć odrazu. Pracować trzeba z myślą, że i po nas ludzie żyć będą i też będą chcieli czerpać z tych darów bożych. Pomówimy więc dziś o lesie i jego znaczeniu w Polsce.

Niema chyba człowieka, któryby lasu nie lubił, któryby nie dążył chętnie do niego, aby odetchnąć świeżym i balsamicznym jego zapachem, posłuchać tajemniczego szumu, co to jest jakby niezrozumiała dla nas rozmowa drzew pomiędzy sobą, jakby jakieś tajemnicze rozchowy... Chyba tylko dziecię niechętnie zapuszcza się w głębiny leśne, bojąc się zbłądzenia, napadu dzikich zwierząt lub Leśnego Dziadka. Ale ze starszymi i ono z radością tam dąży. Kochamy las, nie myśląc nawet o tem, jak wielkie znaczenie posiada dla nas, jakie bogactwo nieprzebrane stanowi. O znaczeniu lasu powiem kilka, abyśmy łatwiej zrozumieli jego znaczenie w Polsce. Stara to prawda jak świat, że wszystko, co na tej ziemi się znajduje, jest potrzebne, bo bez potrzeby Pan Bóg nieskończenie rozumny by nie stworzył. Wiecie zapewne, że powietrze, które nas otacza, którym oddychamy i bez którego żyć nie możemy składa się z dwóch gazów: tlenu i azotu. Dla życia człowieka potrzebny jest tlen, który w płucach naszych przy oddychaniu ważną odgrywa rolę. Zostaje on w płucach, podtrzymując życie, a azot wydychamy z powrotem jako niepotrzebny dla naszego organizmu. Jeżeli zdamy sobie sprawę z tego, jak wielkie jest zużycie tlenu, który nie ludzimi samym, ale i zwierzętom jest koniecznie potrzebny, to może się nam nasunie myśl, że powietrze stanie się niezdadne do oddychania wskutek przedładowania azotem. Nie lekajmy się tego, to właśnie drzewa to niebezpieczeństwo usuwają. Tak jak my przy oddychaniu zużywamy tlen, tak one przez liście wchłaniają w siebie azot. Stąd następuje równowaga pomiędzy temi dwoma gazami, z których składa się powietrze. Rozumiemy teraz, że tam gdzie większa ilość ludzi się gromadzi, np. w wielkich miastach, powietrze staje się mniej zdrowem, bo zawiera za mało tlenu. Nic dziwnego, że uciekają ludziska z miast choć na krótki czas, szukając lasów, które dostarczają im zdrowego powietrza, usuwając z niego nadmiar azotu, ludzkiemu organizmowi niepotrzebny.

Prócz tego bezpośredniego znaczenia dla ludzi, lasy mają jeszcze bardzo ważne znaczenie klimatyczne. Łagodzą one klimat i zatrzymują wilgoć. Nie zawsze promienie słońca przenikną w gęstwinę leśną i szybko wysuszą ziemię pokrytą grubym kościercem mchu. Pod wpływem ogólnej ciepłoty powoli ona paruje, dostarczając powietrzu potrzebnej wilgoci. Nieraz zapewne w życiu o letniej lub wieczornej porze widzieliśmy rankiem lub wieczorem opary mgliste nad lasami. Spełniały one wtedy swoje zadanie, wyznaczone im przez Stwórcę — dostarczały wilgoci dla suchego powietrza.

Gdyby w górach lasów nie było, nagromadzone tam śniegi pod wpływem wiosennego słońca odrazu stopniałyby, grożąc ka-



tastrafą powodzi i pozostawiając rzeki bez żadnego zasilku w wodę na letnie miesiące. Lasy powodują stopniowe topnienie śniegów, chronią od katastrofalnych powodzi wiosennych i przyczyniają się do zasilania w wodę w letnie upały.

W ogromnej mierze przyczyniają się one do stałości klimatu, chroniąc nas od zimnych wiatrów północy lub innych niespodzianek atmosferycznych. Dodać należy, że kiedyś były one twierdzą dla narodu. W nich chroniono się przed napadami nieprzyjaciół. Jakby jaka armia, lasy broniły kraj przed napaścią i grabieżą. I dziś jeszcze, choć czasy się ogromnie zmieniły, nie jest to bez znaczenia. W ostatniej wojnie widzieliśmy, jak one utrudniały kroki nieprzyjacielskie. Z tej racji w Serbji bardzo cenią lasy, widząc w nich obronę kraju. Serbowie i dziś powiadają, że każde drzewo to żołnierz, kto ścina drzewo, to jakby Serba jednego powalił na ziemię. Tych kilka słów wystarczyć nam powinno do zrozumienia znaczenia, jakie lasy dla nas i dla naszego kraju posiadają. Jakie bogactwo stanowią, pomówimy za chwilę. Przejdźmy teraz do rozpatrzenia pytania: jakie obszary leśne u siebie posiadamy, w jakim są one stanie, jak wielkie bogactwo narodowe stanowią, jaką jest i jaką powinna być nasza gospodarka leśna.

Już w jednej z pierwszych pogadarek mówiliśmy o tem, że Polska początkowo prawie cała była pokryta odwiecznymi lasami. Dopiero z biegiem czasu, w miarę potrzeby ziemi ornej pod uprawę zboża dla wyżywienia przybywającej ludności, lasy padały pod toporami. Karczowanie lasów rozpoczęte w zamierzonych czasach dziejów naszego narodu trwa przez długie lata historii naszej aż po dzień dzisiejszy. Z tą tylko różnicą, że na początku karczowano lasy, aby zyskać ziemię potrzebną dla uprawy zboża, później karczowano często bezmyślnie, dla zysku lub wyratowania się z długów. Sprzedany i wycięty las odrazu przynosił pokązną sumę pieniędzy, która niejednego marnotrawcę zadłużonego wyratowała. To postępowanie doprowadziło do tego, że kiedyś innych mogliśmy obdzielać naszymi jodłami i sosnami, z których najpiękniejsze szły na maszty niemieckich i angielskich okrętów, dziś poważnie musimy się zastanawiać nad tem, czy starczy ich na pokrycie naszych własnych potrzeb: Jeszcze przed 125 laty Polska należała do najbardziej zalesionych krajów w Europie. Przed wojną  $\frac{1}{4}$  część całego obszaru Polski była pokryta lasami. Było to akurat tyle, ile koniecznie potrzeba, by życie gospodarcze kraju mogło się rozwijać normalnie. Wiemy wszyscy, jak ciężką była ostatnia wojna dla naszych lasów w b. dzielnicach rosyjskiej i austriackiej i na Kresach. Krwawe bitwy i armatnie strzały nie jedną szkodę w nich wyrządziły. Niczem są jednak te szkody wobec grabieżco-złodziejskiej gospodarki Niemców i Austriaków, z czasów okupacji na tych obszarach. Najpiękniejsze lasy zniszczyli, najokazalsze drzewa zrabowali i wywieźli. A spieszyli się przytem, jak każdy zresztą złodziej, aby



go nie przychwycić za ręce na gorącym uczynku i nie powiesić na pierwszej nadržanej przez niego samego sośnie. Wskutek tego obszar leśny się zmniejszył i po obliczeniu wszystkich lasów, jakie ocalały, podają, że zajmują one mniej niż  $\frac{1}{3}$  część całego obszaru Polski. Rozrzucone są po całym kraju. Większe obszary znajdują się w Karpatach — lasy Karpackie, w południowej Polsce — lasy Śląska opolskiego, Gór Świętokrzyskich, powiatów: Końskiego i Włoszczowskiego, piasków Łomży i okolic Zamościa, i wreszcie lasy Polesia, Litwy i Białorusi. W b. Królestwie Kongresowem najwięcej lasów miała gub. Radomska ( $26\frac{1}{4}$ ), a najmniej gub. Płocka ( $13\%$ ). Nie od rzeczy będzie uprzytomnić sobie, jak się przedstawia współczesny drzewostan w Polsce.

Drzewostan naszych lasów przystosowany jest do klimatu umiarkowanego, jaki Polska posiada. Ze względu na gatunek drzew lasy dzieli się na iglaste, liściaste i mieszane. Najpospolitszym drzewem jest u nas sosna. Po niej idzie z iglastych, świerk, jodła, modrzew i cis. Jodła gęściej znajduje się na wyżynie Łukowskiej i Łysogórach. Modrzew dość częsty w górach Świętokrzyskich, w lasach Samsonowskich w Kieleckiem i w Rypińskiem. Cis, rzadki dziś u nas, spotyka się jeszcze nad Pilicą, w okolicach Ostrołęki i gdzieś niegdzie w b. Galicji. Z drzew liściastych rosną u nas: dąb, buk, brzoza, lipa, grab, klony, jawory, ołsze, wierzby, topole, osiki, jesiony, wiązy, jarzaby itp. Buki obficie znajdują się na południu, lipy nad Niemnem i w południowej części Lubelszczyzny tworzą całe lasy. Kiedyś i inne gatunki drzew, rzadka dziś napotykanne, znajdowały się w większej ilości. Wsie brały często od nich swą nazwę, jak np.: Jedlnia, Cisów, Grabów itp. Znikają z powodu swych zalet, dla których chętnie się je zużywa, nie troszcząc się o sadzenie nowych tego samego gatunku. Lasów iglastych jest więcej. Uczeń obliczają je w przybliżeniu na  $\frac{2}{3}$  wszystkich lasów, —  $\frac{1}{3}$  stanowiłyby w takim razie lasy liściaste. Czwartą część wszystkich lasów znajduje się w posiadaniu rządu, reszta należy do prywatnych właścicieli.

Lasy te silnie nadszarpnięte przez rabunkową gospodarkę i ostatnią wojnę, stanowią jeszcze bardzo poważne bogactwo narodowe jako surowiec nam samym konieczny, potrzebny, jako produkt wywozu za granicę i wreszcie jako warsztat pracy, co zatrudnić może niejednego. Ten ostatni wzgląd posiada tę dobrą stronę, że właśnie dostarcza pracy i zimą a więc wtedy, kiedy dla robotnika rolnego szczególnie trudno ją znaleźć w swoim zawodzie.

Byłoby rzeczą zbytęzną wykazywać, jakie bogactwa posiadamy w naszych lasach. Występuje tu wartość jaskrawo, jeśli sobie uprzytomnimy rolę, jaką w życiu naszym odgrywa drzewo, a zarazem zestawimy to zapotrzebowanie z cenami, które dziś za nie płacimy. Zrozumiemy wtedy, że te obszary leśne, które dziś posiadamy, to kapitał wprost nieobliczalny, dochodzący do zawrotnych sum. Z drugiej znowu strony wiemy, jak bardzo zagra-



nica tego produktu potrzebuje. Najlepszy przykład mamy w postępowaniu Niemców w czasów okupacji. Jeśli gospodarke leśną będziemy prowadzić rozumnie, będziemy mogli część drzewa, może nawet znaczną, wywozić za granicę i poprawić przez to nasze położenie finansowe.

Prócz tego daje nam las jeszcze sposób zarobkowania. Powzwała on rozwijać się przemysłowi leśnemu, który zatrudnia całe masy ludzi. Przemysł leśny można podzielić na trzy grupy. Pierwszą grupę stanowi mechaniczna obróbka drzewa. Należą tu: tartaki, fabryki stolarskie mebli, wyrobów budowlanych, posadzek, wyroby tokarskie, forniery, ramy, listwy, skrzynie, gonty i wiele innych. Do drugiej grupy należą fabryki przerabiające drzewo na kwas octowy, alkohol metylowy, smołę, terpentynę itp. Ten przemysł rozwijać się może tam, gdzie drzewo z powodu oddalenia od kolei i dróg wodnych nie przedstawia dużej wartości. Rozwinął się u nas na kresach wschodnich, w lasach litewskich i białoruskich. Wreszcie trzecią grupę stanowi przemysł uboczny, najmniej u nas rozwinięty, polegający na wyzyskaniu innych produktów z lasów pochodzących. Na ten rodzaj przemysłu mało dotąd zwracaliśmy uwagi. Może grzyby tylko przedstawiały dla nas większą wartość, gdy natomiast żywica jagody i nasiona zupełnie były zaniedbane. A trzeba nam wiedzieć, że za granicą są wielkie przedsiębiorstwa, które prowadzą handel grzybami i jagodami z Małopolski i Królestwa. Przerabiają je i z powrotem sprzedają nam po wygórowanych cenach. Nasze szyszki, sosny i świerki Austria i Niemcy wywoziły wagonami, a następnie gotowe nasiona sprzedawano nam z powrotem. Tak. Las może dać i daje utrzymanie tysiącom rodzin. Znanych wielkich przedsiębiorstw obrabiających drzewo w Polsce mechanicznie było przed wojną przeszło dziewięćset. Jeżeli do liczby robotników w nich zatrudnionych dodamy robotników małych przedsiębiorstw, straż leśną, drwali, ludzi zajętych przy różnych robotach leśnych, to otrzymamy pokaźną bardzo liczbę. Gdybyśmy mogli obliczyć zarobek tej armji, żyjącej z lasu, przekonalibyśmy się naocznie, jaką on wartość dla nas posiada. To zapewne otworzyłoby nam oczy na potrzebę oszczędzania lasu i wprowadzenia rozumnej gospodarki leśnej. Bez przesady można powiedzieć, że las, kiedy jest w posiadaniu drobnego właściciela, jest najgorzej utrzymany. Niszczy się i karczuje lasy w chęci zdobycia jak największej ziemi nawet tam, gdzie mowy być nie może o uprawie zboża. Są liczne u nas przestrzenie ze śladami opuszczonych zagonów, zarosnięte jałowcem lub karłowatemi krzakami. To są miejsca, gdzie dawniej las się znajdował. Wycięto go dla zdobycia ziemi uprawnej, a kiedy przekonano się, że ziemia pod uprawę się nie nadaje, porzucono ją, nie zadając sobie trudu, aby z powrotem zalesić spustoszony obszar. Podobną wadliwą gospodarke leśną prowadzą niektórzy wielcy właściciele. Las jest łatwym środkiem do wyplacenia się z długów i ratowania swojej egzystencji. Niejedno-



krotnie uciekano się do tego sposobu i dlatego dziś mamy sporo posiadłości ziemskich bez kawałka lasu. Lasy sprzedano, jak to bywało w b. dzielnicach rosyjskiej i austriackiej, żydkom, wzbogacając ich a marnotrawiąc dobro narodowe. O odnowieniu drzewostanu nie myślano zupełnie. Dziś prowadzi się w większej części racjonalną gospodarkę leśną. Każdego roku wycina się określony obszar lasu i zaraz sadi się nowy. Zawsze więc jest jednakowy obszar obsadzony lasem, co stanowi jakby nienaruszony kapitał i nie pozbawia kraju pożytków, jakie las przynosi. Aby nie była wadliwą nasza gospodarka leśna, musimy zwrócić uwagę na zalesienie nieużytków, piasków i odłogiem leżących obszarów po dawnych lasach. To sprawa wielkiej wagi dla Polski. Przypomnę choćby to, co już zaznaczałem o znaczeniu lasu, że łagodzi klimat, chroniąc od gwałtownych skoków temperatury, wstrzymuje burze i huragany, zmniejsza niebezpieczeństwo gradów, ułatwia powstanie źródeł, chroni od gwałtownych wylewów. Pamiętajmy wreszcie, że każde drzewko zasadzone to jest jak drobny pieniądz wrzucony w ziemię, na którym z biegiem lat narasta procent i wkońcu staje się sumą dość pokaźną. Jeśli my jej nie zużytkujemy, uczynią to nasi potomkowie. A jeśli my to uczynimy, pamiętajmy zaraz posadzić nowe, by tego kapitału nie umniejszać. Las to bogactwo narodu, a więc każdy Polak bez względu na to, o czyją własność leśną będzie chodzić, ma święty obowiązek las chronić od niszczenia, a przedewszystkiem sam nie powinien szkody w nim czynić. Trzeba zwrócić uwagę na to, by działwę naszą o tem pouczyć i wpoić w nią głębokie poszanowanie dla lasu. Powiedzmy dzieciom, że drzewo też żyje, a każda niepotrzebnie odłamana gałązka o kalectwo je przyprawia i czyni krzywdę całemu narodowi. Bo gdyby gałązka zmarnowana w gałęzi się rozrosła, przyniosłaby pożytek człowiekowi, członkowi tego narodu. Dziecko to zrozumie. Nietylko szkody w lasach czynić nie będzie, ale samo rozpocznie pielęgnować drzewa. Znajdzie w tem rozrywkę i zabawę szlachetną a i pożyteczną. Powiada przysłowie: „Nie było nas, był las — nie będzie nas, będzie las”. My dodajmy, że będzie wtedy, kiedy my będziemy się o to starali. A to staranie jest naszym obowiązkiem względem potomności. Spełnimy go i wielką przysługę dzieciom naszym oddamy, jeśli ukróćimy nasze samolubstwo i zachłanność, zostawiając im niezmnieszony obszar leśny, bo życie bez tego daru Bożego byłoby dla nich zbyt trudne i ciężkie.

---



## R. Istota zagadnienia robotniczego.

(Szkic.)

A. Największą bolączką obecnych czasów to nie drożyzna, która jak przyszła, tak przejdzie, lecz t. zw. zagadnienie robotnicze. Boć od kilkudziesięciu już lat istnieje wśród olbrzymich mas robotniczych z dnia na dzień potęgujące się wrzenie, które objawia się w zaburzeniach, strajkach, nawet w rewolucjach. I dlatego jest sprawa robotnicza przedmiotem wielkiej troski rządów państwowych, uczonych oraz wszystkich tych, którym chodzi o dobro ogółu, a także z wielu względów i Kościoła. Co to jest właściwie zagadnienie robotnicze?

B. Zagadnienie robotnicze powstało w związku z położeniem robotników przemysłowych. Położenie zaś robotników przemysłowych jest wywołane nowoczesnym sposobem wytwarzania dóbr czyli towarów.

1. Dawniej była praca warsztatowa, która
  - a) skupiała majstra i jego pomocników nielicznych przy wspólnej pracy, przez co utrzymywał się ścisły stosunek
    - aa) pracobiorcy do pracodawcy i do przedsiębiorstwa,
    - bb) pracownika do wytworu przezeń wykonanego,
  - b) z reguły dawała możność rychłego usamodzielnienia się.
2. Gdy zaś wytwarzanie towarów przeszło przeważnie do fabryk,
  - a) nastąpiła przedewszystkiem wielka zmiana w stosunku pracownika do przedsiębiorstwa, bo
    - aa) powstały wielkie przedsiębiorstwa, gromadzące setki i tysiące pracowników samodzielnych i niszczące drobne warsztaty pracy,
    - bb) sposób wytwarzania towarów stał się tak kosztowny i zawikłany, że zwykły śmiertelnik nie może myśleć o samodzielnym stanowisku,
    - cc) między pracodawcą a pracobiorcą stał się stosunek bardzo luźny, gdyż
      - aaa) w wielkiej liczbie pracujących ginie poszczególna jednostka dla oka pracodawcy
      - bbb) wobec bardzo rozwiniętej konkurencji chodziło przedsiębiorcy o najmniejsze koszty produkcji, co on starał się przedewszystkiem osiągnąć przez możliwie niską płacę robotnika i jak największe wyzyskanie jego pracy,
    - dd) stosunek pracobiorcy do pracy stał się zupełnie zewnętrżny, gdyż
      - aaa) nie jest on właścicielem narzędzia pracy, tylko otrzymuje go chwilowo do użytku,
      - bbb) po załatwieniu pracy powierzonej niknie jej twór z jego ócz zupełnie,
      - ccc) praca sama jest mechaniczną i jednostajną,



ee) pracobiorca został zdegradowany z roli pomocnika pracodawcy do roli najemnika, bo

aaa) pracuje na mocy umowy, pracy, każdej chwili zerwalnej

bbb) pracuje za wynagrodzeniem, nie będącym w żadnym stosunku do wyniku pracy a często w rażącej sprzeczności wobec zysków pracodawcy,

co wszystko sprawiło, że u klasy robotniczej wyrobiła się niechęć, rozgoryczenie a nawet nienawiść wobec pracodawcy,

b) nastąpiło wielkie przesunięcie się ludności, bo łatwiejsza praca i wygodniejsze życie ściąga do miast fabrycznych setki tysięcy ludności wiejskiej, co wywołuje

aa) złe stosunki mieszkaniowe

bb) zepsucie obyczajów,

c) nastąpiło wprowadzenie maszyn, co

aa) uczyniło zbyteczną wielką część sił roboczych, stąd częste bezrobocie itd.,

bb) pozwoliło na zatrudnianie kobiet i dzieci, przez co

aaa) bezrobocie się jeszcze zwiększa,

bbb) powstało niebezpieczeństwo

aaaa) wycieńczenie przez zbytnią i nieodpowiednią pracę kobiet i dzieci

bbbb) zepsucia ogólnego,

d) nastąpiło rozbitcie pożycia domowego z powodu długiego przebywania pracujących członków rodziny poza domem, i tem się tłumaczy, że wśród klasy robotniczej złe moce biorą górę, że praca stała się dla niej niejako przekleństwem.

II. Robotnicy nieprzemysłowi mało byli początkowo w tem wszystkim zainteresowani. Boć n. p. dawniej mało było robotników rolnych, gdyż na folwarku pracował kmięć pańszczyźniany, mający swą własną rolę. I dopiero

1. podobieństwo zależności i sposobu wynagradzania robotników przemysłowych i nieprzemysłowych,

2. chęć robotników przemysłowych znalezienia sobie sojuszników licznych,

sprawiły, że prądy, nurtujące wśród robotników przemysłowych, ogarnęły i robotników innych gałęzi pracy.

III. Naprężenie między kapitałem a pracą zaogniły jeszcze

1. organizacje zawodowe, które

a) wpiery powstały wśród pracobiorców dla celów słusznej obrony a z czasem przemieniły się w zastępy bojowe,

b) w ostatnich czasach i u pracodawców się utworzyły, tak że już zewnętrznie pracodawcy i pracobiorcy są zorganizowani w 2 wrogich obozach,

2. błędne nauki społeczne,

3. niesumienna agitacja, która podnieca niezadowolenie i nienawiść,



4. brak oświaty ogólnej i społecznej u robotnika, przez co idzie on łatwo na lep złudnych obietnic i zbrodniczych podżegań.
- IV. W zagadnieniu robotniczym rozchodzi się więc o
1. podniesienie stanu materialnego robotnika przez
    - a) zapewnienie mu sprawiedliwej płacy i dobrych warunków pracy
    - b) zmianę jego stosunku do przedsiębiorcy i przedsiębiorstwa
  2. podniesienie moralności stanu robotniczego
  3. podniesienie oświaty ogólnej i społecznej.

C. Bardzo zawiślane jest zagadnienie robotnicze. I tylko wspólne wysiłki państwa, Kościoła, pracodawców i samych robotników mogą przynieść konieczną naprawę.

---

P. T. czytelników prosimy o łaskawe nadsyłanie nam  
życzeń co do kierunku i treści „Przewodnika Społecz-  
nego“. Będziemy bardzo wdzięczni za wszelkie wska-  
zówki, któreby się mogły przyczynić do zupełnego  
dostosowania czasopisma do potrzeb pracowników spo-  
łecznych. Szczególnie zależy nam na tem, by wiedzieć,  
z jakich dziedzin wykłady są najczęściej pożądane. Jes-  
teśmy sobie świadomi, że „Przewodnik Społeczny“ jesz-  
cze nie stanął na najwyższym poziomie; w staraniach  
naszych o ulepszenie pisma wielką pomocą będą nam  
życzliwe a nawet krytyczne rady czytelników.

Redakcja.

---





### List biskupów niemieckich w sprawie stowarzyszeń robotniczych.

I w Niemczech, posiadających bardzo silną katolicką organizację robotniczą w postaci stowarzyszeń kulturalno-oświatowych liczących obecnie 400 tys. członków, podniosły się głosy, odmawiające racji bytu tym zrzeszeniom w czasach, w których warstwy robotnicze całą swą uwagę zwracają na sprawy zawodowe. To zaniepokoiło episkopat niemiecki, tak że na wspólnych konferencjach w Fuldzie i Fryzyndze wydał list pasterski do patronów katolickich stowarzyszeń robotniczych. Celem tego listu jest podtrzymanie i podniesienie akcji tej organizacji, której biskupi przypisują nader wielkie znaczenie religijne i społeczne, oraz wytknięcie jej właściwych celów. Wychodzą oni z tego założenia że robotnicze stowarzyszenia kulturalno-oświatowe winny być szerzycielami postępu społecznego. Godziwe i słuszne są dążenia robotników na zdrowych i rozumnych podstawach przeprowadzić rozwój społecznej gospodarki w przeciwieństwie do systemów kapitalistycznego i socjalistycznego, i stąd winno duchowieństwo te dążenia popierać. Praca nad realizacją tych dążeń w łonie stowarzyszeń robotniczych może nadzwyczaj korzystnie wydać plony. Zadaniem tych zrzeszeń nie jest więc tylko zwalczanie socjalizmu, ale głównie praca pozytywna nad reformą społeczną.

Pod względem politycznym i kulturalnym wytyka im list 5 szczerogółowych zadań: 1) walkę z materializmem nowoczesnym, 2) szerzenie znajomości chrześcijańskiej nauki społecznej, 3) rozkrzewienie chrześcijańskich zasad politycznych i walkę o wolność sumienia i prawa Kościoła, 4) urzeczywistnianie chrześcijańskich zasad w życiu publicznym a mianowicie w szkole, 5) utwierdzenie chrześcijańskiego życia rodzinnego przez słowo i przykład. Wobec takiego szerokiego pola działania wzywają biskupi by „powstało szlachetne współzawodnictwo w ciągłym powiększaniu liczby stowarzyszeń robotniczych i ich członków.“ Ponieważ zaś podniosły się w ostatnich czasach wątpliwości, czy należy pozostawić księży na cele stowarzyszeń, opowiada się list za kierownictwem duchownym. Pracę w stowarzyszeniach nazywa się tam pracą duszpasterską w najlepszym tego słowa znaczeniu. Praca w stowarzyszeniach zmierza nawet dalej, bo zdąża ku temu by „program Chrystusowy przez stowarzyszenia nieść między całe społeczeństwo“. By to się urzeczywistniło, pragną biskupi, by katolicki ruch robotniczy oddziaływał na całe życie publiczne. Na ten list pasterski zwrócił uwagę urzędowy organ Watykanu, „Osser-



vatore Romano" i poświęcił mu dłuższy artykuł, wyrażając się o nim z najwyższym uznaniem.

Powyższy list pasterski biskupów niemieckich nasuwa w odniesieniu do naszych stosunków poważne refleksje.

### **Udział katolików angielskich w akcji zawodowej.**

Angielski ruch zawodowy ma tę właściwość, że nie jest rozbity na kilka kierunków, jak to ma miejsce na kontynencie. W związkach zawodowych t. zw. trade unions skupia się cały zorganizowany angielski świat robotniczy. Należą też do nich i robotnicy katolicy. Tłumaczyć to trzeba tem, że aż do niedawna związki zawodowe angielskie ściśle przestrzegały neutralności politycznej i stały zdala od wszelkiej akcji antyreligijnej. Odkąd atoli powstała osobna polityczna partja robotnicza, partja t. zw. Labour Party i ta w rozwoju swym coraz wyraźniej socjalistyczne tendencje przejawiać poczęła, biorą w związkach zawodowych górę metody i poglądy, cechujące klasowe organizacje na kontynencie.

Wobec tego powstała kwestja, czy należenie katolików do trade unions jest nadal jeszcze możliwe. Narazie nie zajęto jeszcze zdecydowanego stanowiska. Poważne enuncjacje wypowiadają się za niezakładaniem osobnych katolickich organizacyj zawodowych, gdyż niepotrzebnie osłabiałby one istniejące już związki i, co ważniejsze, mogłyby wywołać wznowienie wygasłej już prawie nienawiści do katolicyzmu. Lecz katolicy winni starać się o zwalczanie socjalistycznych wpływów w związkach. Środkiem do tego jest możliwie wyteżona praca w związku samym. Socjaliści bowiem zyskują wpływy nie z względu na swój światopogląd, lecz z względu na swą pracę i zasługi wobec organizacji samej. Dlatego jest obowiązkiem katolików przejść z biernej roli w związku do czynnej a wtedy zyskają i oni odpowiednie wpływy i będą wstanie paraliżować działalność socjalistów.

Te poglądy wydawają się nam zbyt optymistyczne. I w Anglii nie są one powszechne, czego dowodem jest akcja O. Martindale'a T. J., który od roku już tworzy dla katolików osobne organizacje.

### **Zjazd Międzynarodowej Unji Katolickich Związków Kobiecth.**

Katolickie związki kobiece wszystkich krajów i narodów są złączone w Międzynarodowej Unji Katolickich Związków Kobiecth. Do Unji należy 47 związków, przedstawiających 21 narodów Europy i Ameryki. Polska jest reprezentowana przez 4 związki: krakowski, lwowski, warszawski i poznański. Na czele Unji stoi od ostatniego zjazdu w Londynie w r. 1913 Polka z Krakowa, hr. Marja Wodzicka. W tym roku odbędzie się pierwszy powojenny zjazd Rady Międzynarodowej Unji Katolickich Związków Kobiecth w Rzymie i to bezpośrednio przed kongresem Eucharystycznym, w dniach 18 do 23 maja. Udział przedstawicielek polskich organizacyj jest umożliwiony dzięki szczerobliwej ofiarności Ojca św., Piusa XI.



## DZIAŁ RECENZYJNY.

Tanie wydawnictwa beletrystyczne Księgarni św. Wojciecha. Drożyzna książek daje się przedewszystkiem w znaki stowarzyszeniom kulturalno-oświatowym. Przy tych szczupłych bowiem funduszach, jakimi rozporządzają, jest im zupełnie niemożliwem zaopatrzyć biblioteki swe w książki potrzebne. Mianowicie nowopowstałe stowarzyszenia, a tych jest przecież w wskrzeszonej Polsce znakomita większość, muszą zupełnie obywać się bez księgozbiorów. Tem samem atoli tracą one bardzo ważny środek swej działalności i mają wielkie trudności w zaspokojeniu potrzeb kulturalnych swych członków. To też należy z największą wdzięcznością powitać wydawnictwo „Dla Wszystkich“ Księgarni św. Wojciecha w Poznaniu, które przynosi bardzo tanie rzeczy beletrystyczne w formie nowel, podań, legend, opowieści. Są to naogół książeczki o mniejszych rozmiarach, zwykle nie dochodzące do 100 stron, wydane za to wytwornie, po części z ilustracjami. Zawierają zaś utwory tak starszych jak i nowszych pisarzy i nadawają się rzeczywiście „dla wszystkich“. Tego rodzaju wydawnictwa, nawet bez względu na obecne stosunki, przynoszącego dobrą i zdrową lekturę było nam już dawno potrzebna. To też zwracamy na nie uwagę kierownikom stowarzyszeń. Mają oni teraz możność uzupełnić biblioteki swych stowarzyszeń lub położyć ich zaczątki. Dotąd wyszło już 50 numerów tego wydawnictwa. Ostatnio ukazały się następujące utwory:

W. Gomulicki.	Strach,
—	Syrena,
—	Soldat,
—	Zakazane,
—	Dlaczego mój znajomy dotychczas pism „swoich“ nie napisał?
Bogdanowicz.	Błękitna pantera,
—	Sępie gniazdo,
Jasiński.	Dawni ludzie,
Wierziński.	Pieśń Marcina Wilczka,
—	Księżyna,
Bałucki.	Latawica,
—	Za późno,
Stodor-Cehak.	Czarna ściana.

---